Rok IX. Kraków, Sobota 27 Sierpnia 1904. Nr. 35.

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—
za granicą:
rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: X. Dr. Franciszek Gołba.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Przez oświatę do Boga i dobrobytu.

Sprawa na czasie.

Kiedy znów w tym roku nawiedził nas Bóg straszną klęską posuchy, jakiej prawie długie dziesiątki lat nie widziały, a może i całe wieki, gdyż ostatnia posucha z r. 1889 niczem jest w porównaniu z dzisiejszą klęską, gdyż ostatnia trwała tylko do 12 lipca 1889 r. Chyba taką była posucha z r. 1811, o której starzy ludzie, oraz tradycye młodszych wspominają, że miała być nadzwyczajnie dotkliwą w całej Galicyi.

Kiedy wskutek obecnej posuchy widzimy nadzwyczajne wypadki, szerzące pożogę pożarów w całym kraju, których ofiarą dzięki nieporadności naszej a raczej niedbalstwu naszemu padło już parę tysięcy zabudowań gospodarskich, oraz domów mieszkalnych, a nawet zwierząt i ludzi nie brakowało, których płomienie ogniowe zwęgliły, wskutek czego straty ogniowe już do tej pory wynoszą w roku bieżącym kilkadziesiąt milionów koron, przeto nie od rzeczy będzie, jako włościańskiemu posłowi na Sejm krajowy, podnieść w tem pisemku głos publiczny, wzywający wszystkich, komu dobro i mienie ludzkie na sercu leży, domagać jaką tylko kto może drogą od naszych Władz krajowych, czy państwowych, z a p r o w a d z e n i a p r z y m u s o w e j a s e k u r a c y i o d o g n i a.

Ruszam tę sprawę na tem miejscu dlatego, że jako pierwszy wnioskodawca, żądający takiej ustawy w Sejmie galicyjskim w r. 1889, do obecnej chwili pomimo ustawicznych w tym kierunku prac moich i zabiegów, żadnego skutku doczekać się nie mogę, pomimo, że od tej chwili, t. j. przez całe 15 lat nie tylko klub nasz włościański domagał się takiej ustawy, ale tak samo posłowie innych stronnictw zasiadających w Sejmie, bez przestanku przez cały szereg 15 lat stawiali swoje odrębne wnioski celem wprowadzenia w życie tejże ustawy. Mimo tego do ostatniej chwili doczekać się żadnego skutku nie możemy, pomimo że sam Najjaśniejszy Pan przed paru laty w mowie tronowej dał wyraz konieczności zaprowadzenia przymusowej asekuracyi bądź to na żądanie pojedynczym krajom, bądź też w całem Państwie, stosownie do uchwały Rady Państwa. Gdzież tedy szukać przyczyny, że ustawa tak konieczna, tak pożądana, a powiedziałbym, tak piekąca w życie wejść nie może? Otóż dwa są powody.

1) Sejm Galicyjski na wniosek podpisanego w r. 1889 uchwalił w zasadzie przymus zabezpieczenia od ognia, ale pominął stanowczość żądania, że owa asekuracya ma być krajowa, tylko powołał się na pierwotną uchwałę Sejmu Galicyjskiego z roku 1888 i wezwał tylko rząd, by się wytłumaczył, dlaczego owej ustawy z r. 1888 nie podał do sankcyi monarszej. Wreszcie aby rząd podał zasady, na jakich miałaby być owa ustawa oparta, by przez to mogła liczyć na poparcie rządu, ewentualnie by rząd sam przedłożył Radzie państwa projekt do ustawy, któraby galicyjskiemu Sejmowi umożliwiła ostateczne załatwienie nagląco potrzebnego zabezpieczenia całego kraju.

Otóż motywa te dosyć zawiłe, postawione do rządu, zamiast całą sprawę przyspieszyć, opóźniły ją jedynie dlatego, że wszystko oddano i polecono rządowi, który miał wypracować projekt dla Rady państwa, a nawet podobno opracował, tylko nie przedłożył dlatego, że nasza Rada państwa prawie od lat 7, śmiało rzec można, wcale nie istnieje dla pracy parlamentarnej, tylko wyłącznie dla płacy dyet poselskich i uprawiania walki narodowej. A zresztą wszelkie inne naglące i konieczne prace dla dobra

całej monarchii, jako też i krajów koronnych, leżą sobie na dobre odłogiem.

2) Drugi powód, dla którego cierpi ustawa asekuracyjna, to są dzisiejsze Towarzystwa asekuracyjne prywatne, istniejące w całym kraju, pomiędzy któremi pierwsze miejsce zajmuje krakowska Floryanka. Towarzystwa te mając szalone zyski, opierają się rękami i nogami, aby żadna ustawa ogniowa o przymusie asekuracyjnym nie weszła w życie, bo to grób na jej egzystencyę. Jeżeliby zaś chciała sobie wejść — to i owszem — ale pod warunkiem, że dzisiejsze Towarzystwa zakasowane nie będą, tylko one właśnie obejmią ten cały przymus do swojej kieszeni, ażeby przez to Kieszkowscy itp. mogli i mieli z czego defraudować nie po 40, ale choć po 400 milionów i żyć zagranicą państwa dostatnio i wygodnie.

Towarzystwa te mają swoich wysoce wpływowych ludzi tak w Radzie państwa, jako w Sejmie, którzy paraliżują wszelkie plany o ukrajowieniu asekuracyi ogniowej i dzięki ich pracy po wynikłem nieszczęściu ogniowem tysiące nędzarzy ginie w długach na odbudowanie swych domów, a zbieracze dobrych plonów z dzisiejszej asekuracyi zupełnie tego nie czują. Owszem, im więcej nieszczęść ogniowych w kraju, to żniwo ich wydatniejsze, bo z obawy przed ogniem coraz większa ilość ciśnie się do zabezpieczenia swojego mienia, a wielka stąd nadwyżka i korzyść idzie do kieszeni prywatnych założycieli.

Otóż to jest ten drugi powód, który około 20 lat trzyma na uwięzi przymus asekuracyjny i niedozwala mu wejść w życie.

O innych korzyściach, wynikających z przymusu asekuracyjnego, jako znacznie tańszych premij od dzisiejszych opłat, tudzież możliwego zysku dla funduszu krajowego, napiszę cokolwiek później, aż zbiorę potrzebne daty, a dzisiaj kończąc, wołam do wszystkich obywateli w kraju kochających swoje mienie i rodziny »s t r z e ż c i e s i ę o g n i a«, poczyńcie w domach waszych, w obejściach waszych, jak najdalej idące ostrożności, zakażcie domownikom kurzyć fajki, cygary i papierosy, boć to wszystko truje zdrowie, rujnuje kieszenie i przyprowadza do nieszczęścia. Miejcie pod ręką w dużej kadzi lub beczułce wodę, aby w pierwszej chwili wybuchu ognia nie tracić głowy z powodu braku wody. Rekwizyta ogniowe, jako to drabiny, haki, tudzież maczugi na żerdce do gaszenia iskier niech będą pod ręką. Organizujcie straże ogniowe przy dobrych sikawkach ogniowych, boć to jedyny ratunek przy wielkich ogniach. Kryjcie nowe budynki dachówkami, o ile tylko można, a obok tego wołajcie na każdem zgromadzeniu w Radzie gminnej, w Radach powiatowych, w petycyach wystosowanych wprost do Rady państwa, do Sejmu

---

Jak dzwon Jan pochował swego mistrza.

(Ciąg dalszy).

Takiego ruchu, takiej wrzawy, takiego zachwytu i takiej wspaniałości, jak miasto miastem, nigdy nie było. Przyjechała na rynek chorągiew husaryi, jakby szare domy miejskie rozjaśniły blaski stalowych zbroic, na mieście, na którem trzepocą się w wietrze białe chorągiewki kopij, wygląda, jakby ten rynek był łąką, na której zakwitło tęczowo kwiecie. Wyszła na przyjęcie husaryi rada miejska, serdeczną brać wita, na ratusz prosi, gościnę i posiłek ofiaruje. Wojsko idzie w daleki kraj bić się za wiarę Chrystusową, na krwawą wojnę trzeba pieniędzy i ludzi; na co miasto stać, to w ręce husaryi matce rzeczypospolitej składa.

Podczas uczty w ratuszu burmistrz, wznosząc zdrowie wojewody, dziesięć tysięcy czerwonych złotych do skarbca wojennego złożył, stu pachołków, których żądał wojewoda, własnym kosztem miasto uzbroiło. Wniósł burmistrz zdrowie miłościwego pana Jana III, z pełnych kielichów rada na pomyślność żelaznej husaryi pije.

Ujrzał pułkownik z okien ratusza ruch na mieście wielki.

— Co się to dzieje?

— Za murami wielki dzwon leją.

— Procesyę ze sztandarami widzę.

— Ksiądz pleban formę poświęca, aby szczęśliwie zbożne ukończono dzieło.

— No i nam tu nie siedzieć.

— Tak jest, chodźmy! — rzekł do burmistrza wojewoda.

— Właśnie i ja chciałem mówić to do waszej miłości.

Poszła rada z husaryą za miasto, gdzie mistrz Zwilkły pracuje. Dziesięć tysięcy ludzi odlewarnię otoczyło. Z pieca, gdzie się w okropnym ogniu kruszec topi, bije taki żar, że oddech zatyka i mrozi. Gdy wiatr popłynie i fale rozpalonego powietrza na lud rzuci, to jakby para spiżowego ukropu ludzi zaleciała, tak piecze to gorąco, ta straszliwa praga...

Wyszedł wojewoda na rusztowanie, zdjął z palca ciężki pierścień złoty i do kotła wrzucił. W ślad jego złoto i srebro rzuca husarya. Nie zostać w tyle za szlachtą burmistrzowi. Wszak *civis cracoviensis nobili par*, a on w niczem nie jest gorszym od obywatela krakowskiego. Miał na szyi bogaty łańcuch burmistrzowski, oznakę swej godności i władzy.

Zadźwięczały w powietrzu złote, ciężkie ogniwa, wpadły w ziejącą żarem czeluść pieca. Ksiądz pleban

krajowego, o przymusową krajową asekuracyę ogniową, a pracując tak niezmordowanie, da Bóg, że doczekamy się chwili przymusu asekuracyjnego i osuszymy w wypadku łzę nie jednej nieszczęśliwej rodzinie.

Osiek, dnia 13 sierpnia 1904.

Fr. Kramarczyk, poseł chłopski do Sejmu.

ZE ŚWIATA.

Opawa. Co już nie wyprawiają ci Niemcy. Rząd postanowił dla zadośćuczynienia sprawiedliwości założyć polskie klasy obok niemieckich w seminaryach nauczycielskich śląskich i z tego powodu Niemcy nie przestają urządzać zebrań przeciw takiemu zarządzeniu. Wysłano do Wiednia deputacye, które prezydent Körber odprawił z kwitem. W przeszły czwartek urządzono wiec hakatystyczny, na którem uchwalono protest przeciw utworzeniu słowiańskich klas w seminaryach w Opawie i Cieszynie. Potem urządzili Niemcy pochód przed gmach prezydyum kraju, gdzie wzniesiono przeraźliwy krzyk i gwizd. Żandarmerya natarła na demonstrantów, ale dopiero wojsko rozpędziło te krzykliwe tłumy niemieckie. A co gorsza! Dr. Körber przeląkł się tych krzyków, przeważnie wyrostków niemieckich, s w o j e z a r z ą d z e n i e u s u n ą ł i całą sprawę oddał Radzie szkolnej krajowej na Śląsku — czyli innemi słowy, zląkł się krzyku gawiedzi i pozwolił, by sprawa poszła w nieskończoną odwłokę.

Wiedeń. Jakich obywateli ma państwo nasze z Niemców, świadczy o tem wypadek taki. Znany krzykacz parlamentarny Schönerer wysłał do rady miejskiej miasta Cheb swoją rezygnacyę z godności honorowego obywatela, bo rada miasta uchwaliła zaprosić cesarza do odwiedzenia miasta.

Niemcy odczuwać zaczynają już dotkliwie zakaz wywozu paszy, jaki wydał rząd austryacki. Niektóre gazety niemieckie żądają od rządu pruskiego, żeby przeciw temu zakazowi zaprotestawał, jak to już miała czynić Szwajcarya.

Francya. W miejscowości Clermont Ferrand ludność stawiła czynny opór urzędnikowi, który chciał zamknąć klasztor Urszulanek w Ambert, przyczem pobiła urzędników i żandarmów. Żaden miejscowy ślusarz nie chciał podjąć się wyłamania zamków w bramach klasztoru. Komisarz rządowy wyjechał, zawiadamiając, że nie był w stanie spełnić powierzonej mu misyi.

Rosya. Policya stwierdzić już miała, kim jest morderca Plehwego. Jest nim były student uniwersytetu moskiewskiego, niejaki Sasonów, syn handlarza drzewa z gubernii saratorskiej. Drugi uwięziony, który po zamachu wrzucił do Newy tajemniczy pakunek, nazywa się Sikorski. Trzeci nazywa się Braunstein.

---

garść monety złotej rzucił, wszystko co żyje, pierścienie, guzy i pieniądze do kipiątka niesie. Rajca dał dukat, kuśnierz srebrnego talara, dziad, co pod kościołem chleba prosi, rzucił wytartego, miedzianego półtoraka.

Przecisnęła się przez tłum ubogo ubrana sierota, chustkę czerwoną wyrobnica rozwiązała, srebrny talarek wydobyła, rzuca go w piec i mówi:

— Dzwonić będziesz i modlić się za mnie, ty szczere srebro moje...

Zwilkły oddalił wszystkich od pieca, na czeladź krzyknął, pomocnicy latają jak szaleni, wołania, rozkazy się rozlegają, przystąpił mistrz do kotła, ludzie oddech wstrzymali — otworzył upust, szelest i huk ogromny. ...To spiż bieży do formy, leje się i wali. Forma jakby żywa jęczy i szeleści.

A ksiądz pleban w chwili, gdy wielkie dzieło powstaje, otwarł złotą księgę i mówi:

— Błogosław Panie dziełom rąk naszych, owoc naszej pracy niech będzie chwałą imieniowi Twemu.

* * *

Husarze opuścili miasto, staruszek Zwilkly pilnie nad swojem dziełem czuwa. Wielka to była chwila, gdy czeladź kilofami rozbijała formę, w której kryła się tajemnica, jak odlał się dzwon. Pękła gruba calizna wypalonej gliny, we wrześniowem słonku spiż zabłysnął w powietrzu, wnet spadły reszty ceglanych czerepów...

— Wydarzył się! Wydarzył!

— Bogu niech będą dzięki.

Powrozami spętano spiż, blokiem go czeladź na rusztowanie podniosła, praca teraz nowa, potem okrywa czoła. Pięciu ludzi metal piłuje, zgrzypi, świszcze, syczy, piszczy i gwiżdże pilnik, piekielna zaiste muzyka, przyzwyczajony snadź do niej mistrz Zwilkły, na stopniach rusztowania stoi, mękę Pańską cyzeluje, litery poleruje i gładzi, kwiecie, biegnące w obręczy, ornamentem równa i rysunkiem zdobi. Pot silny na czoło starca wystąpił...

Dziwny dzień. Wrześniowy upał, a tak niezwykły zawiał wiatr... Dziki jakiś, wilgotny podmuch, jakby wniósł chłód jesieni i zgniliznę jesieni...

Otarł z potu czoło rajca Zwilkly...

— Co mi jest...

Siły go nagle opadły, pilnik i rylec wypadł z ręki, zachwiał się starzec i upadł na ziemię.

Ujęła go pod ręce czeladź, do domu prowadzi.

(Dokończenie nastąpi).

Car zarządził nową mobilizacyę wojska na wojnę. Powołano rezerwistów 47 okręgów wojskowych. Nadto kazał powołać wszystkich oficerów rezerwowych z całego państwa. Ma to być nowa armia, która wyruszy na wschód przeciw Japończykom.

Przywódcy robotników w Ameryce oszustami. W Nowym Jorku uwięziono głównego przywódcę robotników nazwiskiem Weinnemer, prezydenta syndykatu murarzy. Starał się na różnych przedsiębiorcach wymusić pieniądze dla siebie, pod groźbą strejku robotników. W ten sposób zrujnował kilkunastu przedsiębiorców. Tak samo i inny przywódca robotników nazwiskiem Parkel, mający ogromny wpływ polityczny, także z tego samego powodu został uwięziony.

Wojna na Wschodzie.

Z Portem Artura już krucho. Po rozbiciu ostatniem floty rosyjskiej tak Port-Arturskiej, jak władywostockiej wiadomą już powszechnie jest rzeczą, że Moskale są w twierdzy panami tylko dziś a jutro. Wiedząc o tem dobrze Japończycy, że na pewno Port Artur w ich dostanie się wnet ręce, wysłali już nawet swego parlamentarza do jenerała Stössla z wezwaniem, żeby się poddał. Postawiono Moskalom następujące warunki: 1) Cała załoga rosyjska Portu Artura może bez przeszkody w pełnem uzbrojeniu przejść półwysep Liaotung i połączyć się z armią Kuropatkina. 2) Cała ludność cywilna nie biorąca udziału w walce, może na koszt mikada (cesarza japońskiego) udać się dokąd zechce. 3) Jenerał Stössl ma oddać w ręce Japończyków nie tylko twierdzę, ale także wszystkie okręty, znajdujące się w porcie.

Jenerał japoński, który te warunki przywiózł, został przez jenerała Stössla uprzejmie przyjęty. Stössl jednak dał odmowną odpowiedź. W rozkazie zaś dziennym do żołnierzy tak napisał: »Waleczni obrońcy Portu Artura! Nadeszła chwila, w której okupić musimy wszelkie siły, aby obronić ten drogi kawał rosyjskiej ziemi. Wielki nasz cesarz, wspólna nasza matka ojczyzna Rosya oczekują od nas bezwarunkowego spełnienia świętego naszego obowiązku. Idąc za przykładem wielkich naszych przodków, nie cofniemy się ani kroku, nie oddamy nic naszym wrogom, lecz z odwagą i energią ukarzemy ich za ich bezczelną napaść(!). Wy, poganie, pamiętajcie zaś o tem, że Bóg jest z nami«! A pośrednikowi japońskiemu miał jeszcze powiedzieć, że Portu Artura będzie bronił, dopóki będzie miał chociażby jeden fort i jednego żołnierza.

Prosił jeszcze japoński major, który przywiózł warunki poddania, o trzydniowe zawieszenie broni, żeby pogrzebać poległych żołnierzy, ale i temu Stössl odmówił.

Od tej chwili Japończycy nie przestają bombardować i szturmować do twierdzy. Obiegła pogłoska, że zdobyli Japończycy fort Nr. 25, o jedną milę angielską (półtora kilometra) oddalony od Złotej Góry. Wyparli Rosyan z zatoki Gołębiej i zdobyli najbardziej ku północy wysunięty szaniec fortyfikacyi wewnętrznych. Walki trwają ciągle. Dnia 23 bm. przez cały dzień słyszano w Czifu huk dział. Japończycy przypuszczali od północy atak po ataku i wpędzili już Rosyan do głównych fortów. Stössl objeżdża codziennie forty, zachęcając do walki. Oficerowie w Porcie Artura są w połowie wybici, albo leżą ranni po szpitalach. W twierdzy zaczyna brakować amunicyi i żywności, jest tylko czarny chleb i ryż.

W Tsingtau (porcie niemieckim) rosyjskie okręty »Cezarewicz« i trzy mniejsze okręty zostały rozbrojone na rozkaz niemieckiego gubernatora kapitana Truppla.

Zatopienie „Nowika“. Dwa krążowniki japońskie »Szitose« i »Tsuszima« zaatakowały krążownik rosyjski »Nowik«, który schronił się do zatoki korsakowskiej. Krążowniki japońskie ostrzeliwały »Nowika«, wznieciły na nim pożar i powaliły go na bok. »Nowik nie mógł się ratować ucieczką, bo mu zabrakło węgla. Pożar Japończycy ugasili i zajęli okręt, by go po naprawieniu wcielić do japońskiej floty.

Z pod Liaojangu nie ma żadnych ważniejszych wiadomości. Nieustanne deszcze uczyniły drogi nie do przebycia. Czasu wolnego używają Japończycy na walkę z rozbójnikami chińskimi. Przypuszczają jednak, że między Liaojangiem a Mukdenem zaszły poważne wypadki, lecz nie wiadomo jakie. Kuroki pomimo deszczów nie zaprzestaje być groźnym Moskalom.

Wdowy po poległych Japończykach rzucają się w świątyniach na ziemię przed bożkami, śpiewnym głosem zanosząc modły, odcinają sobie włosy na znak, że utraciwszy męża w wojnie, już nigdy za mąż nie wyjdą. Odcięte włosy wiążą szeroką wstęgą białego papieru i wieszają u wejścia do wewnętrzej kaplicy świątyni. Wiszą one tam tak długo, aż się zbierze ilość dostateczna do uplecenia długiej liny. Taka lina z ludzkich włosów ma posiadać niezmierną siłę. Przed świątynią Ikegami w pobliżu Tokio wisi lina mająca kilka cali średnicy. Włosy, z których ją upleciono, złożyły wdowy żołnierzy, zabitych w wojnie chińsko-japońskiej.

Jak się rozwijają katolickie stowarzyszenia robotnicze w południowych Niemczech?

Przyznać trzeba, że wiele nowości przychodzi do nas od Niemców. Czy rozchodzi się o ulepszenia w gospodarstwie rolnem, czy przemysłowem, czy rzemieślniczem, jedziemy zazwyczaj do Niemiec, tam badamy nowe urządzenia, w kraju robimy próby i z pewnemi zmianami, dostosowanemi do krajowych warunków, u siebie zaprowadzamy. Taką drogą przyszły do nas Kasy Raiffaisena, Spółki mleczarskie, a nawet po części i Kółka rolnicze.

Mało tylko jeszcze rozwinięty jest u nas ruch Towarzystw rzemieślniczych i robotniczych, który w Niemczech przez katolickie stowarzyszenia robotnicze rozwinął się już bardzo wysoko.

Te same stowarzyszenia, które u nas znane są pod nazwą „Przyjaźni“, „Jedności“ a nawet „Zgody“ i „Gwiazdy“, a które luźnie porozrzucane po naszym kraju bardzo małą przedstawiają siłę i znaczenie, w Niemczech przyszły do pięknego rozwoju i stały się podwaliną chrześcijańskiej organizacyi robotniczej.

W południowych zwłaszcza Niemczech stowarzyszenia te robotnicze szybkim naprzód postępują krokiem, złączone w jeden Związek ze siedzibą w Monachium. Warto wspomnieć o ich organizacyi dla zachęcenia nas do podobnej także pracy.

Trzecia to tylko część stowarzyszeń katol.-robotn. rozsianych po całych Niemczech, należy do Związku monachijskiego. Związek ten liczył przy końcu 1903 r. 628 stowarzyszeń, które miały 82.933 członków. R. 1902 zaś było 503 stowarzyszeń z 62.209 członkami. W ciągu ostatniego roku przybyło więc 127 stowarzyszeń, a 21.118 nowych członków. Zawdzięczać to należy przedewszystkiem założonym sekretaryatom robotniczym czyli płatnym robotniczym agitatorom.

Majątek w gotówce w stowarzyszeniach, należących do Związku, wynosił 844 tysiące 361 marek. Sześć stowarzyszeń posiada własne domy, wartości $2^1/_2$ miliona marek.

Wkładki członków wynoszą najmniej 5 fenigów a najwięcej 1 marka (58 ct.) miesięcznie. Są one zazwyczaj niewystarczające do utrzymania stowarzyszenia i potrzebują pomocy członków wspierających i honorowych.

Związek stara się przedewszystkiem materyalne zapewnić korzyści członkom i stowarzyszeniom swoim. W tym celu istnieje kasa pogrzebowa, do której należy 114 stowarzyszeń, a 31 tysięcy 201 członków i kasa chorych, do której należy 177 stowarzyszeń, a 22 tysiące 868 członków. Pojedyncze stowarzyszenia mają swoje kasy zapomogowe, z których w ciągu 1903 roku wypłaciły 18 tysięcy 815 koron. Wypłacono to gotówką, to towarem lub podarunkami dla dzieci. Ze wszystkich trzech kas wypłacono w ciągu roku 217 tysięcy 369 koron.

W 137 stowarzyszeniach jest jeszcze Kasa oszczędności, w których jest 1 milion 388 tysięcy 965 koron. W ciągu 1903 roku wzrosły wkładki o 222 tysiące 916 koron. Oprócz tego są jeszcze kasy oszczędności dla dzieci.

Nadto 36 stowarzyszeń sprowadza wspólnie dla swych członków środki żywności, owoce, opał i to w dość znacznych ilościach. W dwóch stowarzyszeniach jest spółka spożywcza, w jednej jest 58 tysięcy 140 koron obrotu, a $15^0/_0$ (procent) zysku idzie do podziału dla członków. W niektórych stowarzyszeniach jest jeszcze kasa wojskowa, kasa dla pielęgnowania chorych, pożyczkowa, budowy tanich mieszkań dla robotników. Związek utrzymuje 10 biur ludowych i sekretaryatów robotniczych.

To pierwsza połowa działalności Związku i stowarzyszeń do niego należących. Druga jest kształcenie umysłowe członków, podnoszenie moralności i religijności.

Do tego służą najpierw regularnie urządzane wykłady rozmaitej treści, które odbywają się co tydzień a co najmniej — co miesiąc w każdem stowarzyszeniu. Dla urozmaicenia życia w stowarzyszeniach są jeszcze wieczorki dla rodzin członków i teatralne przedstawienia. We wszystkich prawie stowarzyszeniach są śpiewackie chóry, a 4 stowarzyszenia mają swoją muzykę.

W 368 stowarzyszeniach są biblioteki, liczące 51 tysięcy 346 książek. Gazetę robotniczą „Der Arbeiter“ („Robotnik“) prenumeruje 112 stowarzyszeń, w których każdy członek otrzymuje co tydzień to pismo, w ten sposób w stowarzyszeniach jest 29 tysięcy 513 prenumeratorów, w r. 1902 było 23 tysiące 120 prenumeratorów.

We wielu już stowarzyszeniach odbywa się nauka dla agitatorów robotniczych. Osobne są stowarzyszenia lub oddziały młodzieży, w każdem prawie stowarzyszeniu jest komitet agitacyjny poszczególnych Związków robotniczych.

Sprawozdanie to za rok 1903-ci wydał Związek w osobnej broszurze, którą stara się rozrzucić w jak największej ilości dla agitacyi między robotników.

Doszło to sprawozdanie i do rąk Ojca św. Piusa X, który polecił osobne przesłać uznanie Związkowi za jego działalność i pracę. Spełnił to polecenie Ojca św. jeden z rzymskich dostojników kościelnych, który tak pisze: „Ze szczególną radością przyjął Jego Świątobliwość Ojciec św. wiadomość o wielce błogiej działalności stowarzyszeń robotniczych w południowych Niemczech, uważając za rzecz nie małej wagi, jak wiele w tym kierunku zdziałało duchowieństwo. Z całego serca składa Ojciec św. podziękowanie wszystkim pracownikom, którzy w tem wielce znakomitem dziele współpracowali; a zarazem żąda, prosi i zachęca tych wszystkich, ażeby z tym samym duchem, z tą samą niezmordowaną gorliwością pracowali dalej dla dobra klasy pracującej (robotniczej). Na dowód uznania tej pracy udziela Ojciec św. wszystkim tym pracownikom, a szczególnie wszystkim robotnikom Swego jak najszczerszego apostolskiego błogosławieństwa“.

Słowa powyższe zapewne najmilszą będą nagrodą za pracę, jakiej katolicy w połudn. Niemczech przez swe stowarzyszenia robotnicze dokonali, a zarazem staną się nową iskrą, która zapali ich do dalszej i niezmordowanej pracy. Zgromadzają się też tej niedzieli 28 bm. wszystkie katolickie stowarzyszenia robotnicze południowo niemieckie w mieście Heilbronn pod hasłem: Z łaską Bożą i z błogosławieństwem Ojca świętego, robotnicy, idźmy śmiało naprzód!

Tak pracują Niemcy. A co się dzieje z naszymi katolickimi robotnikami?!

Czytajcie!

Niejedną mamy sprawę ciekawą, którąbyśmy tutaj poruszyć mogli, ale wobec klęski posuchy, która tak srodze nas trapi, wszystkie inne sprawy zaniechać musimy, a myśleć o tem, co nas boli i myśleć o ratunku. Dlatego chętnie dajemy miejsce w naszej gazecie uwagom Szanownych Czytelników i prosimy ich usilnie, by swe wskazówki i rady, jak

sobie pomagać, aby w tym roku nie zmarnić inwentarza żywego, nam podawali.

Dziś przytaczamy słowa jednego z gospodarzy, który tak do nas pisze:

Dopiero połowa sierpnia, a tu niejeden oddawna już tem, co kiedyindziej miał na zimę, musi karmić bydło. Kupiłeś grochu, by, zasiawszy go na ścierni, mieć późną jesienią przy czem doić. Zasiałeś ten groch, nie wschodzi; czekasz ze siewem na deszcz, grochu z worka ubywa, a wnet zapóźno będzie, aby go wsiać. Otóż pytanie: czy niema jeszcze innych roślin pastewnych, któreby prędko rosły i wnet paszę dały? Są, a należą do nich: gorczyca biała i sporek. Okres wegetacyjny tak gorczycy jak sporku jest bardzo krótki, t. zn., że rosną szybko i smaczną dają paszę. Gorczycę jednak trzeba kosić przed rozkwitnieniem, bo potem nie smakuje bydłu. Mają te rośliny jeszcze i te przymioty, że gorczyca jest odporna na zimno, sporek zaś na posuchę i taniej kosztują jak groch. Gorczycy 10 klg. (co może na mórg wystarczyć) kosztuje 3 kor. 70 hal., sporka 10 klg. 4 kor. Nabywać je można w składach nasion w Krakowie. Rozumie się samo przez się, że gdyby do września deszczu nie było, to i tych roślin niema co siać.

A czemże zastąpimy koniczynę w przyszłym roku?

Profesor Froń w „Przewodniku Kółek roln.“ radzi, by „myśląc o przednowku wiosennym paszy spieszyć się z rzuceniem w rolę wyki zimowej z żytem... Siać ją można wcze sną jesienią. Na jeden mórg wysiewa się 30—45 klg. wyki i 40—70 klg. żyta. W połowie maja daje już obfity pokos dobrej i pożywnej paszy“... Wyki kosmatej czyli piaskowej kosztuje 100 klg. 30 kor. Trzebaby jednak zapytać się w Związku handlowym Kółek rolniczych w Krakowie, czy nie mają tam jakiej mieszanki zimowej, któraby nam więcej jak jeden pokos dała. Taką mieszankę ogłasza w swym cenniku firma krakowska Bahlsen, pisząc: „Mieszanka pastewna zimowa mojego zestawienia w ściśle wypróbowanym stosunku wyki zimowej kosmatej do grochu zimowego i żyta świętojańskiego (prawdziwego) przyniosła mi ogólne uznanie, gdyż w jesieni zasiana daje przed zimą jeden, a następnego roku dwa obfite pokosy znakomitej paszy. Wysiew na morgę 100 klg. Cena 32 koron“...

Czytając powyższe słowa, niejeden powie może: „Jeżeli Pan Bóg da deszcz, wszystko to dobrze, ale skąd wziąść pieniędzy, gdy na niczem przychować nie można“... Słuszna uwaga! Dlatego też, Bracia włościanie, jeżeliśmy dotychczas centa nie szanowali, zacznijmyż go choć teraz szanować. Karczmy powinny stać pustkami, przy ślubach, chrzcinach nie powinno być mowy o jakiejś zabawie. Niechże raz przepadną te uczty weselne po dwa i trzy dni trwające! Ja, choć nie chwalący się, mam dzięki Bogu spory kawał gruntu, wydając niedawno córkę, aby dać innym przykład, całkiem cichutkie sprawiłem jej wesele. Nie śmiejcie się i nie mówcie: „nie za nas nastało i nie za nas zginie“; — niech nie ginie to, co dobre i pożyteczne, ale co głupie i wiele złego robi, niech przepadnie. Bójcie się Boga, Bracia — oszczędzajmy, oszczędzajmy, gdzie się tylko da! *Chłop.*

ROZMAITOŚCI.

Klecza d. 22/8 1904. Naprzód zasyłam pozdrowienie wszystkim Czytelnikom „Prawdy“.

Przeczytawszy artykuł w Prawdzie p. t „Zżydzenie Galicyi“, przekonałem się o ogromie bogactw, a zarazem nadużyć wszystkich starozakonnych. Jednak nie we wszystkich wsiach i miastach dają się bogacić żydom, albowiem mądrzeją. Teraz chłopek polski wypycha coraz bardziej to plugastwo. Za przykładem wielu wsi poszła także i wieś Klecza koło Wadowic. Za sprawą energicznego i zacnego ks. proboszcza w Kleczy usunięto 2 żydów z karczem, którzy to jak pijawki ssali biedną ludność. Było to wprawdzie połączone z pewnymi trudami, ale z pomocą Bożą, wszystko wzięło pomyślny obrót, i dzisiaj mamy dwa kółka, a w karczmie, w której mieszkał żyd z dziada pradziada, przebudowuje się piękne mieszkanie dla kowala, którego wieś bardzo potrzebuje. Lud w Kleczy coraz bardziej garnie się do kościoła, zachęcany przykładem i słowem ks. proboszcza, który również, aby odzwyczaić lud od picia wódki, sprowadza piękne broszurki od OO. Jezuitów i wykazując im straszne skutki tego wstrętnego napoju, odciąga lud od picia wódki, a najlepszym tego dowodem jest to, że podniosła się zdrowotność w Kleczy, jakkolwiek nie brak także i jednostek, które mimo napomnień ks. proboszcza, nie zrzekli się picia i trwają dalej w tym złym nałogu.

Szczęść mu Boże w tej dalszej pracy!

Z. czytelnik „Prawdy“.

Z Pcimia. Anna Biela, uboga wyrobnica z Pcimia, idąc z Krakowa, znalazła pomiędzy mytem w Krzyszkowicach a Jawornikiem pugilares z 250 koronami, które złożyła natychmiast na c. k. Posterunku żandarmeryi w Myślenicach. Puglilares z pieniądzmi zwrócono właścicielowi M Mięsowiczowi z Korczyny, który Annie Biela wypłacił 25 koron znaleźnego. Jest to piękny przykład uczciwości, dlatego podajemy go do wiadomości publicznej.

Kalwarya Zebrzydowska. Tegoroczny odpust w uroczystość Wniebowzęcia N. M. Panny odbył się na Kalwaryi wśród wielkiego napływu pielgrzymów i pątników. Przybyli nietylko z Galicyi, ale z Bukowiny, ze Śląska austryackiego i pruskiego, Morawy, Orawy (Węgry), a bardzo wiele ludu przybyło z pod Moskala. Strażnicy rosyjscy bez trudności przepuszczali przez granicę, a do pątników mówili: Idźcie na Kalwaryę, a proście tam Matki Bożej, aby car nasz wygrał wojnę z Japonią. Spełniło się przysłowie i na Moskalach, że „Jak trwoga, to do Boga“. Nie pomogły strachy, jakie słyszeć się przedtem dawały, że w Kalwaryi woda kosztuje 10 hal. za szklankę, że choroby tam panują, że nawet wojsko wstępu broni. Jak panowie rozjeżdżają się w różne strony świata do kąpiel i na odpoczynek, tak lud pracujący oderwał się także od codziennych swych zajęć, a pospieszył do Kalwaryi, by odpoczęło trochę ciało, a dusza by znalazła duchowy posiłek, bo około 60 tysięcy ludu przystąpiło do Komunii św., 19 wygłoszono kazań, a blisko stu-tysięczna rzesza znalazła się u stóp N. Maryi Panny na Kalwaryi. O powtórzenie tych wiadomości prosi i inne gazety ludowe Ks. Stefan Podworski z Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Kurów (pow. Nowy Sącz). Jeden z gospodarzy tak pisze o położeniu tamtejszych rolników: Tegoroczna posucha sprowadziła do wsi naszych wielką biedę i nędzę. Aż rozpacz ogarnia wszystkich, co to dalej będzie. Już teraz gospodarz, który chował 10 sztuk bydła rogatego, musi 7 sztuk z tego sprzedać za bezcen na targu. Każdy prowadzi na jarmark, żeby resztę bydląt w domu wychować. Jarmarki przepełnione, ale kupców niema na tyle. Ile kupiec da, to brać trzeba, bo gospodarz sprzedać musi. Jeśli rząd nie przyjdzie z pomocą, to nie wiedzieć, jak będzie, bo wszystkie zboża jare powysychały. Zniszczały pastwiska, koniczyny, łąki, a nawet owocowe drzewa. Przeszłego roku woda zalała, doły w gruntach porobiła, wodę z piaskiem i szutrem zostawiła, a tego roku na tym piasku wyrosłe zboże znowu powysychało. Od Wysokiego Rządu pożyczki koniecznie potrzebujemy.

Morawa, wójt.

Ostrzeżenie dla wychodźców. Ministerstwo spraw za-

granicznych rozesłało do wszystkich starostw w Galicyi ostrzeżenie w sprawie wychodźców. Zwraca mianowicie uwagę, że obecnie w Ameryce z wielką surowością przestrzegany jest warunek, żeby każdy emigrant (wychodźca) posiadał najmniej 10 dolarów gotówki W przeciwnym razie wychodźca wracać musi do domu.

Posucha. Celem obmyślenia ratunku przed skutkami posuchy, odbyła się w Krakowie narada rolników z powiatu krakowskiego i chrzanowskiego. Według obliczenia strata z powodu posuchy wynosi w powiecie krakowskim 5 milionów, a w powiecie chrzanowskim 4 miliony koron. Wybrano komisyę, która ma wypracować memoryał do rządu, żądający pożyczki bezprocentowej do pewnej wysokości: osobistej dla właścicieli większej własności, zaś zapomogi dla właścicieli małej własności z tem nadmienieniem, żeby pożyczka była jak najrychlej udzielona. Nadto postawiono żądanie, by rozpoczęto większe roboty publiczne.

Nowy geszeft żydowski. Jedna z gazet lwowskich zrobiła ciekawe odkrycie. Pomiędzy żydami zawiązała się spółka pod nazwą „Jureides", która podejmuje się składać przysięgę w sądzie na wszystko, na co tylko kto chce. Wynajmywać ją mogą wszyscy, którzy tylko kosztem przysięgi chcą wygrać proces. Szczególniej rozwinęła spółka ta działalność swoją w Borysławiu. Sądy nasze powinny dokładnie zbadać tę sprawę, która może rodziny całe przyprowadzić niewinnie do ruiny. Do czego nie sprytny jest już ten „naród wybrany"!

Körber a żydzi. Nasz prezydent ministrów Dr. Körber przed kilku miesiącami wyznaczył komisyę, która ma się zająć zmianą dotychczasowego kodeksu prawa cywilnego. Powołał do tego sześciu prawników: prezydenta trybunału państwowego Dra Ungera, drugiego prezydenta Dra Steinbacha, byłego ministra sprawiedliwości Dra Madejskiego, szefa Dra Kleina i profesorów uniwersytetu Dra Scheya z Wiednia i Dra Rauda z Pragi. A cóż to są za jedni ci panowie? Oto — z pomiędzy tych sześciu, **aż czterech jest żydów**, którzy mają dla katolickich ludów i państwa katolickiego układać prawa. A prezes tej komisyi Dr. Unger, w r. 1899 publicznie głosował za socyalistami w Wiedniu. Takim to katolickim jest rząd austryacki ze swoim prezydentem Körberem!

Wydział Związku katolickiego społecznego ze Lwowa był w tych dniach u namiestnika z prośbą, ażeby tegoroczne ćwiczenia wojskowe były wstrzymane lub przynajmniej ograniczone z powodu posuchy. Zarazem przedłożył Wydział Związku liczne prośby z kraju, z powodu posuchy wniesione. Namiestnik prośbę przyjął życzliwie, oświadczając, że ze swej strony przedłożył już niektóre wnioski rządowi dla złagodzenia klęski w naszym kraju. Pomiędzy wnioskami jest i ten aby rząd przyznał znaczniejszy kredyt, dla podjęcia robót publicznych, przy których ludność mogłaby znaleźć zarobek. Ile uzyska się przez petycye, zależy to już od rządu wiedeńskiego. Nam tylko trzeba zbierać jeszcze prośby po wsiach, miasteczkach, przesyłać na ręce czy Związku katolickiego społecznego czy Zarządu głównego Kółek rolniczych jak najprędzej, by je przedłożyć prezydentowi ministrów Körberowi, który 27 go b. m. przyjeżdża do Galicyi, byśmy jak najwięcej utargować mogli.

Nowy jarmark krajowy w Przemyślu. Ruchliwa gmina miasta Przemyśla wprowadziła bardzo pożądaną nowość, a to jarmark krajowy na konie, bydło, sprzęty gospodarskie i domowe tudzież na futra wszelkiego rodzaju od najwytworniejszych do tanich wyrobów kuśnierskich (kożuchy).

Jarmark rozpoczyna się w dniu 28 sierpnia b. r. i trwać będzie dni 14.

Dla ułatwienia przemysłowcom i kupcom wzięcia udziału w jarmarku, wybudowała gmina kilkadziesiąt straganów w śródmieściu które wynajmuje zgłaszającym się za przystępną cenę.

Potrzebna książeczka. Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych wydał bardzo pożyteczną broszurę pod tytułem: **O opustach podatku gruntowego z powodu klęsk elementarnych**. Cena tej książki wynosi tylko 10 halerzy. Gdzie posucha narobiła szkody, tam na podstawie tej książki starać się należy o odpisy podatku gruntowego. Nabyć można w Zarządzie głównym Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie.

Nowa Września. W Poznańskiem, w miejscowości Bukowcu był nauczyciel Niemiec, który zmuszał dzieci szkolne, żeby śpiewały: „jestem Prusakiem". Dzieci się temu oparły, nauczyciela wnet przeniesiono. Przyszedł na jego miejsce niejaki Maks Förster, także Niemiec, który zaczął dzieci bić i w szkole odbywał z niemi sceny. Ignacemu Domagale rozdarł surdut, zaprowadził dzieci na dziedziniec i kazał im maszerować boso, gdzie były kawałki szkła rozrzucone. Dzieci podnosiły stopy skaleczone, by wydobywać ze stóp szkło, a Förster okładał ich za to prętem, Domagałę zaś zbił nawet bardzo.

Przybył do Bukowca poseł do parlamentu Dr. Alfred Chłapowski i po zbadaniu sprawy pokazało się: że Ignacy Domagała (14 lat) miał spuchniętą głowę, duży siniec na ręce i szyi. Ubrania podarto mu dwa. Roman Koza mówił, że nauczyciel dusił go za gardło wobec całej klasy. Józef Słociński miał bliznę na ręku. Wincenty Manduła pobity. Oskar Kupczyk, sierota (8 lat) pobity, przyczem przecięto mu ucho. Dwunastoletni Klorek rzucony o ziemię i bity. Władysław Koza pobity. Tak to — znowu Prusacy znęcają się nad polskiemi dziećmi!

Wiadomości dyecezalne.

Ks. Dr. Nikiel, mianowany sekretarzem i kapelanem Jego Eminencyi Księcia Kardynała. Przeniesieni: Ks. Kamieński z parafii św. Szczepana do kośc. N. P. Maryi w Krakowie. Ks. Płonka z Łodygowic do parafii św. Szczepana w Krakowie. Ks. Lenart neopr. do Łodygowic. Ks. Dr. Kasprzyk ze Zwierzyńca, do kośc. N. P. Maryi w Krakowie. Ks. Sidziński z Oświęcima do Zwierzyńca. Ks. Kwiczala z Jaworzna do Oświęcima. Ks. Sosin neopr. do Jaworzna. Ks. Makowski z Białej na katechetę szkoły i kapelana SS. Franciszkanek przy kośc. św. Andrzeja w Krakowie. Ks. Paciorek neopr. do Białej. Ks. Figuła z Bestwiny do Czarnego Dunajca. Ks. Rąpała z Czarnego Dunajca do Krzeczowa. Ks. Drozdowski z Zabierzowa do Bestwiny. Ks. Mac neopr. do Zabierzowa. Ks. Brożek z Kóz do Szaflar. Ks. Czerwiński ze Szaflar do Kościelca. Ks. Kamski neopr. do Kóz. Ks. Jarzyna z Bieńkówki do Węglówki. Ks. Zając z Pcimia do Bieńkówki. Ks. Włodyga Tadeusz neopr. do Pcimia. Ks. Woźniczka z Myślenic na katechetę w szkole świętej Barbary w Krakowie. Ks. Kozik z Pobiedra do Myślenic. Ks. Rajski Jakób z Poręby Żegoty do Pobiedra. Ks. Szybowski neopr. do Poręby Żegoty. Ks. Dr. Rospond do Wadowic na wikar. i pomocnika katechetę w gimnazyum. Ks. Walkosz z Wadowic do Wieliczki. Ks. Moliński z Wieliczki do kościoła św. Floryana w Krakowie. Ks. Szymczykiewicz z Mogiły do Morawicy. Ks. Jeż neopr. do Mogiły. Ks. Luberdowicz z Morawicy do Wadowic. Ks. Rychlik Jan neopr. do Morawicy. Ks. Gros, wik. w Nowym Targu, przeznaczony na katechetę w szkole męskiej w Nowym Targu. Ks. Bułat z Myślenic do Nowego Targu. Ks. Kudłacik Aleksander neopr. do Myślenic. Ks. Wiśniowski z Zakopanego do Makowa. Ks. Bienias z Zawoi do Zakopanego. Ks. Górkiewicz neopr. do Zawoi. Ks. Górny neopr. do Gdowa. Ks. Graboś neopr. do Bolechowic. Ks. Mirek neopr. do Niegowici. Ks. Wądolny neopr.

do Rabki. Ks. Żurawik neopr. do Rudawy. Zmarli: Ks. J. Łabaj zmarł 12 sierpnia 1904. Ks. Jan Kanty Zegadłowicz, proboszcz w Skawinie, zmarł 16 sierpnia 1904.

Kalendarz kościelny.

28. **Niedziela 14 po S.**, Augustyna. — 19. Poniedziałek, Ścięcie św. Jana. — 30. Wtorek, Róży panny. — 31. Środa, Joachima. — 1. Czwartek, Idziego opata. — 2. Piątek, Stefana króla. — 3. Sobota Bronisławy.

Ceny targowe z dnia 23 sierpna 1904 r. za 100 kilo:

Pszenica biała od 20·70 do 21·— kor., pszeuica czerwono żółta od 20·70 do 21·20 kor., pszenica węgierska od —·— do —·— kor., żyto krajowe od 16·— do 17·10 kor., żyto węgierskie od —·— do —·— kor., jęczmień na krupy od 14·— do 15·— kor., owies z opłatą Akcyzową od 15·— do 15·30 kor., groch od 20·— do 26·— kor., tatarka od 17·40 do 19·20 kor., proso od 13·— do 14·— kor., fasola od 20·— do 30·— kor., jagły od 24·— do 28·— kor., siano od 8·80 do 9·60 kor., słoma od 5·20 do 5·60 kor., koniczyna od 10·40 do 12·— kor., ziemniaki za hektolitr od 6·— do 8·— kor., jaja za kopę od 2·40 do 3·— kor., masło za kilogram od 1·80 do 2·— kor., masło za garniec od 6·50 do 7·— kor., kukurudza za 100 kilgr. od 16·20 do 17·60 kor., wyka od 14·— do 15·50 kor., rzepak zimowy od 21·50 do 22·— kor.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie odpowiada.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.